

"Polityka powinna być najpierw słuszna, a dopiero potem realna; gdyż trwać i wytrwać można tylko w imię słuszności"

Juliusz Mieroszewski

numer **11**
1-1985

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK LITERACKI

K U R S

W numerze między innymi:

Zbigniew Brzeziński - Sowieckie dylematy

George Watson - Kim są konserwatyści?

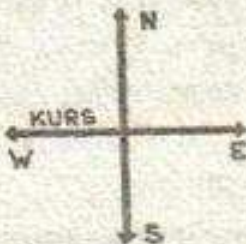
Teatr "Ósmego Dnia" w II obiegu

Jak niezależnie uprawiać naukę?

"Kurs" jest niezależnym miesięcznikiem literackim, ukazującym się poza zasięgiem cenzury. Na łamach "Kursu" Czytelnik może znaleźć m.in. przedruki z emigracyjnej prasy polskiej, z czasopism zagranicznych, a także poezję, prozę, eseje i szkice autorów przeżywających w kraju.

Spis treści

Zbigniew Brzeziński	- Tragiczne dylematy radzieckiej potęgi światowej	str. 1
Jan Wierusz	- Pierwsze tournee w drugim obiegu	12
Jerzy K.	- W sprawie książek dla dzieci i młodzieży	15
	Co to jest tzw. Teologia wyzwolenia	16
Paweł A. Pijałkowski	- Wieprz nad perłami	20
Ernest Bryll	- Przy kościele św. Stanisława ..	22
George Watson	- Kim są konserwatyści?	23
Beta	- SB w awangardzie postępu	27
Andrzej Stanisławski	- Niewola i wolność	28
Alfa	- Kompozycja	30
Przed podwyżką cen	-	31
Ks. Jerzy Popiełuszko	- Jestem gotowy na wszystko ..	33
Tadeusz Szyma	- x x x	35
Stanisław Bieniasz	- Spowiedź	36
Redaktor dyżurny	- O panowanie w Kosmosie	39
Marian Miszański	- "Formacja galicyjska" - Bruno Schulz	40
	Nauka w II obiegu - ankieta "Kursu"	46
Ignacy Krasicki	- Lew i zwierzęta	50
Przegląd prasy zachodniej	/"Newsweek", "Washington Post", "L'Express", "Le Monde", "Le Figaro", "Frankfurter Allgemeine Zeitung", "Der Spiegel"...	51



JESTEM GOTOWY NA WSZYSTKO - ks. Jerzy Popiełuszko

Sytuacja Kościoła zawsze będzie taka sama, jaka będzie sytuacja ludzi. Przecież Kościół to nie tylko hierarchia kościelna, ale to cały lud Boży, te milionowe rzesze ludzi, którzy tworzą Kościół w bardzo szerokim pojęciu, i kiedy ludzie cierpią, kiedy ludzie są prześladowani, to i Kościół również odczuwa to na co dzień.

Misja Kościoła to bycie z ludźmi na co dzień, uczestniczenie w ich radościach, w ich bólach, cierpieniach. Oczywiście, że ksiądz Prymas czy biskupi mają na uwadze troskę wszystkich ludzi i dlatego konieczna jest czasami na wysokim szczeblu pewna dyplomacja, by uchronić ludzi od cierpienia i poniewierki tam, gdzie można to zrobić. Może to czasami budzić niezrozumienie i sprzeciw ze strony ludzi, którzy chcieliby, aby Kościół bardzo zdecydowanie stanął przeciwko władzy. Jednak nie jest to zadanie Kościoła.

Kościół upominał się wielokrotnie i upomina się o poszanowanie godności ludzkiej, która nie jest przecież szanowana, o uwolnienie uwięzionych. Poprzez Kościół i istniejący przy nim Komitet Pomocy Więzionym pomoc trafiała do tych najbardziej prześladowanych. To wszystko daje chyba jak najlepsze świadectwo Kościołowi, który swoje zadania i swoje posłannictwo w czasie stanu wojennego spełnił.

Czy zawieszenie stanu wojennego coś zmieniło w sytuacji społeczeństwa? Na ten temat kilkakrotnie jednoznacznie wypowiadałem się z ambony. Chciałoby w końcu lipca, opierając się na oficjalnych wypowiedziach Kościoła stwierdzić, że znosząc stan wojenny, o co tyle razy upominali się biskupi, nie wykorzystano jeszcze jednej możliwości pojednania z narodem. Potraktowano amnestię jako jednostronnie korzystny wybieg. A tymczasem naród miał przecież prawo oczekiwać że amnestia puści w niepamięć wszystkie wykroczenia stanu wojennego i krzywdy, zwłaszcza krzywdy moralne zostaną naprawione. Jednak do tej pory nasi demokratycznie wybrani bracia, za którymi stoją miliony rodaków, siedzą w więzieniach. Zresztą ci, którzy z amnestii korzystają, muszą się czuć czasami jak zakładnicy, bo przecież jest to amnestia warunkowa. Muszą podpisywać deklaracje niezgodne z ich sumieniem. Przecież Ojciec Święty wypowiadał się na temat wolności sumienia. Sumienie jest taką świętością, że nawet sam Bóg sumienia ludzkiego nie ogranicza. I dlatego ograniczanie sumienia poprzez takie wymuszane deklaracje jest wykroczeniem przeciwko prawu bożemu. Zniesienie stanu wojennego, które jest obwarowane tyłoma nowymi przepisami, musi powodować u przeciętnego Polaka wrażenie, że kajdany, częściowo zdjęte z rąk, zaciekniają się coraz mocniej na duszach i sumieniach. Powstało tyle nowych przepisów, które jeszcze bardziej ograniczają wolność człowieka. I dlatego pozostaje jakiś żal: była jeszcze jedna szansa na podanie sobie rąk i próbę wyjścia z trudnej sytuacji. Tej szansy niestety nie wykorzystano.

Jak można wyobrazić sobie przyszłość?

Powiedziałem to na początku. Przyszłość Kościoła będzie taka, jaka będzie przyszłość społeczeństwa, ludzi. Zadanie Kościoła, to być z tymi ludźmi w ich dołach i niedolach, i myślę, że tego zadania i posłannictwa Kościół nigdy się nie zrzeknie. Natomiast ważne jest dla przyszłości to, o co apelował wielokrotnie ksiądz Prymas - by ludzie podnieśli swą świadomość narodową, religijną, społeczną. Potrzebne są kursy szkoleniowe dla ludzi, wykłady z etyki zawodowej, coś na wzór uniwersytetów robotniczych z czasów międzywojennych. To jest podstawowa sprawa i Kościół powinien w niej uczestniczyć. Krótko mówiąc: chodzi o to, by, kiedy nastąpi jakiś podobny zryw ludzi, zryw wolnościowy, nie tracić czasu na sprawy nieistotne. Rzecz w tym, by ludzie zdawali sobie sprawę z tego, co w aktualnej sytuacji jest istotne, od czego nie można odstąpić, a z czego na razie można zrezygnować.

Jaki jest nastrój społeczeństwa?

Bardzo trudno określić nastrój. Na pewno nie jest przeciwko silnej opozycji, w której znajduje się większość ludzi.

Zawsze tak było, że istnieli liderzy, którzy poświęcali się dla sprawy i drogo płacili za to poświęcenie, a w odpowiednim momencie te miliony, które, zdawałoby się, nie są po niczyjej stronie, popierały to, co słuszne.

Co robisz?

29-go, właściwie 30-go sierpnia 80-go roku, w niedzielę, śp. ksiądz Prymas Kardynał Wyszyński przysłał swojego kapelana, który poprosił mnie, bym pojechał do Huty Warszawa, gdzie trwał strajk wspierający strajkujących stoczniowców. Odprawiłem w Hucie mszę św. Przeżywałem niepokoje razem z hutnikami. Spowiadałem ludzi, którzy zmęczeni do granic wytrzymałości klęczeli na bruku. Ci ludzie zrozumieli, że są silni, są mocni właśnie w jedności z Bogiem, z Kościołem. I wtedy zrodziła się potrzeba pozostania z nimi. I wszędzie, gdzie zaczynam coś robić, staram się albo nie robić tego wcale, albo traktować to bardzo poważnie i wkładać serce w to, co robię. Pozostałem z tymi ludźmi. Byłem z nimi w czasie triumfu i za to są mi bardzo wdzięczni. Byłem z nimi w grudniową, czarną noc. Kiedy były rozprawy sądowe, chodziłem z ich rodzinami do sądu. Siedziałem w pierwszych ławkach i oni wiedzieli, że ich rodziny są objęte opieką. Pisali mi w listach, że wiedzą o moich modlitwach za nich i że te modlitwy bardzo ich podtrzymują. Od tamtej pory wielu ludzi przewinęło się przez ten dom, przez kościół. Takim istotnym punktem stała się comiesięczna Msza św. w intencji Ojczyzny i tych, którzy dla Ojczyzny cierpią. Te msze stały się tak bardzo popularne. W kazaniach mówię o tym, co ludzie myślą i o czym mówią mi, często bardzo osobiście, bo często nie mają odwagi czy możliwości, by wypowiedzieć się głośno. Mówię, kiedy uznaję, że wypowiadam prawdę, która powinna być ludziom znana. To mówienie prawdy w kościele powoduje, że ludzie nabierają do mnie zaufania. Wypowiadam to, co oni czują i myślą. O tym, jak to jest niezbędne, oświadczy wiele nawróceń. Ludzie po wielu latach, często po kilkudziesięciu, nabierają odwagi, by przyjść do mnie i prosić o pojednanie z Bogiem, o spowiedź, o komunię świętą. Jest to przeżycie i dla mnie jako księdza wielkie, i dla tych ludzi również. Nie odważyli się pójść do nikogo innego. Bardzo często proces nawracania się i powrotu do Boga, do Kościoła, czy w ogóle odnalezienia Boga zaczyna się od przyjęcia postawy patriotycznej. Przecież Bóg może wybrać różne drogi do nawrócenia.

Dostaję masę listów, w których ludzie piszą, że to comiesięczne spotkanie na mszy św. za Ojczyznę pomaga im trwać w nadziei, pomaga im uwalniać się od nienawiści, jaka mimo woli w ludziach narasta. To jest wielka nagroda dla księdza, który nie ma właściwie własnego życia.

Władze błądząc mnie, wielokrotnie próbowały wywierać nacisk na kuria, na biskupa. Pisano listy, gdzie stawiano przeciwko mnie zarzuty, często zmyślone. Pamiętam, w maju przysłał list, podpisany zresztą przez jednego z generałów milicji, że 13-go maja odprawiłem mszę w kościele św. Krzyża i używałem sformułowań nie liczących z godnością świątyni. Tymczasem ja 13-go maja siedziałem wieczorem w swoim kościele, w konfesonale, a w kościele św. Krzyża nigdy w życiu mszy nie odprawiłem. A dlaczego by, jeżeli biskup jeszcze nie wie, nie obciążać jeszcze więcej barków księdza, by go oskarżyć? Ostatnio prokuratura umieściła w swojej prasie wewnętrznej informację, że wszczęła śledztwo przeciwko mnie za nadużywanie wolności sumienia i wyznania. Jak można nadużywać wolności sumienia? Wolność sumienia można ograniczać, ale nigdy nie można jej nadużywać. To jest niemożliwe i dlatego bezdurne są te oskarżenia, ale oczywiście zdają sobie sprawę, że za prawdę trzeba cierpieć. Jeżeli ludzie, którzy mają rodziny,

dzieci, i obciążeni są wielką odpowiedzialnością, byli w więzieniach, cierpią - dlaczego ja, jako ksiądz, nie mam z ich cierpieniem połączyć swego cierpienia? Za to próbują mi dokuczyć; były takie próby, bardzo prymitywne, i pewnie będą się powtarzać. Na przykład, z 13-go na 14-go grudnia, o godzinie 2-giej w nocy, kiedy już padłem ze zmęczenia, dzwonek do drzwi. Nie wstałem. Za chwilę wybuch. Do mieszkania wpadła cegła z materiałem wybuchowym, wywaliła dwa okna, to była zima. Dwukrotnie były pozorowane włamania. Ciągła inwigilacja. W drodze do Gdańska zatrzymano mnie i 8 godzin trzymano na koczowisku pod Warszawą. Kierowcę zatrzymano na 50 godzin. To wszystko są bardzo prymitywne próby dokuczania, ale są sprawy większe i jestem przekonany, że to, co robię jest słuszne. I dlatego jestem przygotowany na wszystko.

Jerzy Popiełuszko

/Wywiad, udzielony przez ks. Jerzego Popiełuszkę korespondentom zachodnim w początkach 1984 roku/.

Tadeusz Szymba

x x x

Czarna wodo w wiślanym zalewie,
 Jak stąd blisko do tych gwiazd na niebie.
 Lepka wodo, zatruta fenolem,
 Tyś dla ciała jako święty olej.
 Coś obmyła miłosierdzie głowę,
 Wiesz, że byłem na wszystko gotowy.
 Tym, co w bracie swym chcą Boga zabić,
 Powiedz, że ta zbrodnia na nic.
 Tyś nie Letą lecz polskim Jordanem.
 Zatop ostry nienawiści kamień.
 Wodo czarna i głębsza od nocy,
 Rzeczonym błotem przemyj ślepcom oczy.

30 października 1984